

Rec.: Patrycja Pieńkowska-Wiederkehr, *Kult św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Polsce do końca średniowiecza w świetle wezwań kościołów i kaplic publicznych*, [w:] *Kult świętych i ideał świętości w średniowieczu*, red. R. Michałowski, Fasciculi Historici Novi, t. 11, Warszawa 2011, s. 149-374.

Badania nad patrociniami wciąż nie osiągnęły w polskiej historiografii tak zaawansowanego poziomu jak w Europie Zachodniej. Dość powiedzieć, że już w latach trzydziestych w Niemczech planowano zredagowanie podręcznika do ówczesnie bardzo już rozwiniętej nauki o patrociniach (*Handbuch de Patrozinienkunde*). W wydawnictwie tym chciano opisać warsztat badawczy i metodologię analizy wezwań obiektów sakralnych. Do realizacji tego ambitnego zamierzenia nie doszło jednak z powodu braku porozumienia w kwestiach technicznych i metodologicznych badań nad wezwaniami. Także i współczesna historiografia jest świadkiem sporów dotyczących teoretycznych założeń zagadnienia, o czym świadczą chociażby definicja pojęcia „Patrozinium”, autorstwa archiwisty i specjalisty od nauk pomocniczych historii Herberta W. Wurstera w *Theologische Realenzyklopädie* (1996)¹ i jej dosadna krytyka ze strony historyka Kościoła i teologa Arnolda Angenendta (2004)². Polemiki dotyczą tak fundamentalnych problemów związanych z analizą patrociniów jak: obecność relikwii świętych przy obiektach, hierarchiczność wezwań i obiektów sakralnych, rozdzielność świętych patronów parafii i kościoła, określanie terminem „patrocinium”

¹ H.W. Wurster, *Patrozinium*, [w:] *Theologische Realenzyklopädie*, heraus. von Gerhard Müller, Bd. 26, Berlin-New York 1996, s. 114.

² A. Angenendt, *Patrocinium Salvatoris we wczesnym średniowieczu. Kilka uwag do nauki o patrociniach*, [w:] *Peregrinatio ad Veritatem. Studia ofiarowane profesor Aleksandrze Witkowskiej OSU z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. U. Borkowska OSU, Cz. Deptuła, R. Knapieński, Z. Piłat, E. Wiśniewski, Lublin 2004, s. 21.

wezwań bezosobowych, dogmatycznych (czy np. Zwiastowanie NMP może pełnić rolę patrona?). Spory te dowodzą długotrwałości i zaawansowania badań nad patrociniami w literaturze zagranicznej – niestety, wciąż nie doczekaliśmy się takiej dyskusji w rodzimej historiografii.

Pomimo nieco posępnej konstatacji liczba publikacji dotyczących tematu wzrasta u nas powoli, acz konsekwentnie. Zdynamiczowane w latach sześćdziesiątych przykładowymi apelami Grażyny Karolewicz, badania te szybko zeszyły jednak na dalszy plan. Środowiskiem żywo zaangażowanym w podejmowaniu problemu patrociniów w ramach badań nad rozwojem sieci parafialnej na ziemiach polskich był Instytut Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy KUL. W 1993 r. o nową prędkość w badaniach nad geografiami wezwań nawoływał Jerzy Wyrozumski. Od tego czasu ukazały się pierwszorzędne prace takich badaczy jak s. Aleksandra Witkowska, Stanisław Bober, Jerzy Rajman, Waldemar Rozynkowski, czy Dariusz Szymański. Wyniki ich benedyktyńskiej pracy przybierały formy monograficznych ujęć patrociniów konkretnych świętych lub ogółu wezwań na mniejszych terenach geograficznych. Tę pierwszą metodę wybrała także Patrycja Pieńkowska-Wiederkehr w rozprawie zatytułowanej *Kult św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Polsce do końca średniowiecza w świetle wezwań kościołów i kaplic publicznych*. Podstawą wydanej publikacji była praca magisterska Autorki powstała na seminarium prof. Marii Koczerskiej, obroniona w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 2006 r.

Z pewnością studium to uznać należy za kamień milowy w badaniach nad kultem św. Katarzyny z Aleksandrii, a podjęcie dalszych dociekań dotyczących kultu świętej bez odwołania się do niniejszej pracy już zawsze będzie niepełne. Sam prof. Roman Michałowski przyznał w przedmowie, że „praca Patrycji Pieńkowskiej to klasyczne w mediewistyce europejskiej Patrozinienstudie; jednak w mediewistyce polskiej wielu przykładów takich studiów nie ma [...] O kulcie dziewic w Polsce wiemy ciągle bardzo mało” (s. 6). Autorka postanowiła zatem „naświetlić początki i rozwój kultu św. Katarzyny Aleksandryjskiej w średniowiecznej Polsce” (s. 152), poprzez sporządzenie katalogu obiektów sakralnych dedykowanych świętej i jego analizę. Rozbudowana lista średniowiecznych fundacji zajmuje przeważającą część publikacji, gdyż dotyczy aż 300 kościołów oraz kaplic. Każdy obiekt sakralny opisany został tu poprzez krótkie przedstawienie dziejów parafii, występujące w średniowieczu wezwania (i ich zmiany po dziś dzień),

domniemany patronat oraz bibliograficzne odnośniki. Schemat zestawienia odwołuje się do najlepszych tradycji katalogów tworzonych przez badaczy średniowiecznych sieci parafialnych – Pawła Szafrana, Eugeniusza Wiśniowskiego, czy Bolesława Kumora. Innowacyjnym elementem jest każdorazowe dołączenie odsyłacza do stron internetowych opisywanych parafii. Katalogowi towarzyszą zestawienia chronologiczne i rzeczowe wszystkich fundacji (patronat, rozmieszczenie miasto-wieś, wezwania towarzyszące), mające stanowić podstawę analizy statystycznej.

Pieńkowska-Wiederkehr rozpoczęła studium od przedstawienia stanu badań oraz metody badawczej. Aspekty te potraktowała w sposób rzeczowy i wyczerpujący, a obszerna bibliografia udowadnia szeroką perspektywę badawczą i rozległy materiał źródłowy. Następnie Autorka skupiła na postaci św. Katarzyny – jej legendzie i początkach kultu w Europie, po czym skoncentrowała się na recepcji i rozwoju kultu na średniowiecznych ziemiach polskich, a także prawie patronatu nad obiektami. Takie rozplanowanie pracy umożliwiło odkrycie ogólnych tendencji, jakimi cechowało się rozprzestrzenianie kultu w średniowieczu. Pewne uwagi krytyczne dotyczą odkrywania jedynie ogólnych tendencji rozprzestrzeniania się kultu, bez zwrócenia uwagi na niejednokrotnie ważniejsze i ciekawsze procesy zachodzące lokalnie.

Rozległy teren poddany badaniom musiał bowiem w jakiś sposób rzutować na wnioski wyciągane ze znakomicie skonstruowanego katalogu obiektów. Określenie kryterium geograficznego („Uwzględnione zostały wszystkie ziemie, które w średniowieczu stale bądź przez dłuższy okres wchodziły w skład państwa polskiego, a więc m.in. również Śląsk i Prusy Królewskie”, s. 153) przekonuje w sytuacji, gdy chodzi o ogólne stwierdzenie kierunku przepływu kultu – co faktycznie Autorka dopowiada. Ale już w przypadku próby monograficznego ujęcia patrocinium może nastroczać pewne trudności. Oczywiście, taka analiza jest możliwa, lecz niejednorodność i rozległość poddanego analizie obszaru wymagałyby ogromnego nakładu pracy. Trafniejsze z punktu widzenia badań nad Kościołem wydaje się ograniczenie cezur terytorialnych do ram administracji kościelnej – chociaż nawet analiza na poziomie metropolii pozwoliłaby na wyciągnięcie tylko ogólnych wniosków, gdyż różnice między poszczególnymi diecezjami omawianego obszaru były ogromne. Trudno o podobieństwa w recepcji i rozwoju kultu w przypadku tak odmiennych biskupstw, jak na przykład diecezja

krakowska i diecezje pruskie. W tych ostatnich, zależnych od metropolity ryskiego, nawet podstawowe czynniki administracji państwowej różniły się znacznie od struktur małopolskich. Wydaje się, że monograficzne studium poświęcone jednemu patrocinium należałoby prowadzić w granicach konkretnych diecezji. One dopiero stanowiły całość w miarę jednorodną z konkretnym centrum, wokół którego skupiało się życie Kościoła, i z którego wychodziły bodźce decydujące o rozprzestrzenianiu się kultów – nade wszystko wpływ biskupa i jego otoczenia. Wnioski z analizy badawczej podjętej na tak różnorodnym terenie, jak szeroko rozumiane „ziemie polskie w średniowieczu”, muszą odznaczać się ogólnością nieprzystającą do rzeczywistości mniejszych regionów.

Tak dzieje się w przypadku najważniejszego w pracy aspektu fundatorów-patronów obiektów sakralnych. Omawiając patronat rycerski Autorka skupiła się wyłącznie na poszukiwaniu fundatorów „obcego pochodzenia”, nie wspominając o rycerstwie lokalnym. Dla Pieńkowskiej wydaje się oczywistym, że kult przeniesiony został z Zachodu przez tamtejsze rycerstwo i ten problem akcentuje w swojej pracy, nie zwracając uwagi na to, że najoczywistszym czynnikiem przepływu kultu byłyby raczej kręgi kościelne – w pracy ograniczone jedynie do kwestii braku zainteresowania benedyktynów w propagowaniu kultu świętej oraz patronatu krzyżackiego w Prusach. Nie ma jednak zbyt wielu dowodów, by sądzić, że to niemieckie trzynasto- i czternastowieczne rycerstwo lub osadnictwo zapoczątkowało kult św. Katarzyny na ziemiach polskich. Istniał on już prawdopodobnie wcześniej we włościach władcy, Kościoła i miejscowego rycerstwa. Także w czasie apogeum rozwoju sieci parafialnej w diecezji krakowskiej w stuleciu XIV dużą część kościołów pw. św. Katarzyny wzniosła szlachta małopolska. Autorka w końcu stwierdza, że nie doszukała się związków „obcego rycerstwa” z propagowaniem interesującego nas tu kultu (s. 193), jednak wciąż nie wspomina o rycerstwie lokalnym.

Tymczasem to ono w diecezji krakowskiej dynamizowało kult św. Katarzyny począwszy od pierwszej połowy XIV w. Podkreślić tu trzeba szczególną uwagę, jaką darzyli św. Katarzynę Melsztyńscy. Z inicjatywy założyciela rodu, Spicymira, wzniesiono najprawdopodobniej dwa kościoły dedykowane świętej – w Piasku Wielkim i Gwoźdźcu (*nota bene* Spicymir mógłby posłużyć Autorce za poszukiwanego rycerza z Europy Zachodniej). Jego syn Jaśko wspomógł króla Kazimierza Wielkiego sumą 300 grzywien, wyłożonych na fundację kazimierskiego

kościół augustianów pw. św. Katarzyny. Predylekcja rodu do nadawania tegoż wezwania uwidoczniła się również w przypadku syna Jaśka, Spytka. Uposażył on ołtarz św. Katarzyny w krakowskim kościele katedralnym, o czym informuje dokument z 1396 r. Kolejnym obiektem dedykowanym świętej Katarzynie i wchodzącym w skład działalności fundacyjnej Melsztyńskich był ołtarz w kościele Trójcy Świętej w Krakowie – dzieło Katarzyny (sic!) z Melsztyna, córki Spytka. Podkreślić należy, że obiekty dedykowane świętej fundowane były w każdym pokoleniu potomków Spicymira – bez wątplenia zatem uznać można Melsztyńskich za propagatorów kultu.

Zagadnieniem znaczącym pozostaje odkrycie przyczyn takiego stanu rzeczy – co skłaniało rycerstwo do popularyzowania wezwania, a przez to kultu św. Katarzyny w swoich włościach? W tym miejscu Pieńkowska-Wiederkehr – bardzo słusznie – odsyła czytelników do żywotów świętej. Całkowicie przy tym pomija kwestie ich wiarygodności, co również jest metodologicznie poprawnym zabiegiem – już w przedmowie prof. Michałowski zamieścił nader trafną uwagę: „Pytanie o wiarygodność źródła [tekstów hagiograficznych – przyp. autor] również staje się mniej palące. W niektórych bowiem przypadkach ważne jest nie to, że jakieś wydarzenie rzeczywiście miało miejsce, lecz że za prawdziwe uchodziło” (s. 5). Co zatem w legendzie świętej przemawiało do wyobrażeń polskiego, średniowiecznego rycerstwa? Autorka stwierdza, że „Katarzyna miała pochodzić z możnego rodu, nic więc dziwnego, że znalazła licznych czcicieli wśród rycerzy, którzy dedykowali jej kaplice zamkowe i fundowali ołtarze pod jej wezwaniem” (s. 189). Kwestia pochodzenia z możnego rodu z pewnością jest istotna, ale warto byłoby zwrócić uwagę także na inny aspekt legendy świętej. Rycerstwo krzewiło przecież kultu innych dziewic-męczennic, których pochodzenie nie jawiło się już tak korzystnie – św. Małgorzata miała być córką pogańskiego kapłana, a św. Barbara pogańskiego urzędnika. Obie jednak nierzadko patronowały obiektom wznoszonym przez rycerstwo. Ponadto trudno w diecezji krakowskiej o fundacje możnowładcze noszące patronia przedstawicielek prawdziwie królewskich rodów – Elżbiety z Turyngii czy Jadwigi Śląskiej. Wydaje się, że kultu świętych dziewic wyrażały kulturowe zapotrzebowanie na heroiczną walkę, co sugerować mógł także (choć oznaczający coś zupełnie innego) obecny w atrybucji ikonograficznej miecz. Toposy walki, heroizmu i niezłomnej postawy musiały być bardzo atrakcyjne dla średniowiecz-

nego rycerstwa, co miało swój wyraz w patrociniach fundacji. Nie jest to jednak uwaga krytyczna wobec pracy Autorki, gdyż w istocie nie posiadamy żadnych wskazówek źródłowych, wyjaśniających konkretne przyczyny nadawania patrocinium św. Katarzyny rycerskim fundacjom.

Ale w diecezji krakowskiej najstarsze fundacje noszące wezwanie św. Katarzyny były dziełami władców! Autorka odrzuca patrocinium św. Katarzyny dla kościoła w książęcym Połańcu od początków jego funkcjonowania (XII w.) – czy słusznie? Mając na uwadze, że omawiany kult propagowany był w owym czasie przez zakon benedyktyński, a istnienie kontaktu dworu krakowskiego z Tyńcem nie podlega dyskusji, istnieje prawdopodobieństwo, iż władca-fundator nadał także wezwanie kaplicy grodowej. Interesujące może być zestawienie z innymi, najstarszymi fundacjami św. Katarzyny w diecezji krakowskiej – świątyniami w Żmigrodzie Starym (XII w.), oraz w Spytkowicach, Grodźcu i Przemkowie (XIII w.). Charakterystyczny dla wyżej wymienionych obiektów jest patronat władcy, który najpewniej był także fundatorem kościołów we wszystkich tych miejscowościach (poza Grodźcem, nad którym patronat sprawował od połowy XIII w. klasztor norbertanek zwierzynieckich) oraz miejsce w jakim wzniesiono te budowle. Z wyjątkiem bowiem Przemkowa wspomniane miejscowości były przygranicznymi grodami, strzegącymi Małopolski od północnego-wschodu (Połaniec), południowego-wschodu (Żmigród Stary) oraz zachodu (Spytkowice i Grodziec) i stanowiły doskonałe miejsce recepcji nowych kultów w diecezji krakowskiej. Nasuwa się zatem pierwszy wniosek, mówiący że kult aleksandryjskiej męczennicy przyjął się w Małopolsce za pomocą fundacji władców w przygranicznych grodach. Domniemać można, że nie miały wpływ na recepcję kultu miał zakon benedyktyński. Czy obraz wyłaniający się z *vitae* aleksandryjskiej świętej mógł w sensie znaczeniowym odpowiadać ideałowi władcy? Poza królewskim pochodzeniem Katarzyny, była ona powszechnie uważana za patronkę mędrców i uczonych. Żywoty świętej wyrażały umiłowanie mądrości, szlachetnie i celnie wykorzystywaną wiedzę oraz honorową, męczeńską śmierć w imię Chrystusa Pana – atrakcyjność przekazu kulturowego jej żywota mogła stanowić punkt odniesienia do cech władcy, co wiernie później kopiowano na dworach możnych.

Nie do końca trafne wydaje się poszukiwanie patrocinium kościoła w Połańcu drogą dedukcyjną. Pieńkowska sugeruje, że skoro gród znajdował się przy bardzo starym, ważnym szlaku handlowym a kościół

wybudowano w ośrodku rezydencjonalnym władcy, to zachodzi prawdopodobieństwo wystąpienia patrociniów św. Mikołaja. Taki wywód w sytuacji ogromnego zbioru możliwych wezwań (zarówno dogmatycznych-bezosobowych, jak i patrociniów) powoduje zaciemnienie rzeczywistości, poprzez nie poparte konkretnymi przesłankami domniemania.

Podejmowane wyżej zagadnienia dowodzą, jak trudno wyciągać wnioski z analizy średniowiecznych patrociniów. Studiów nad wezwaniem nie da się prowadzić w oderwaniu od dziejów poszczególnych parafii, gdyż wezwanie obiektu sakralnego zakorzenie było w konkretnych okolicznościach (fundator, czas wzniesienia obiektu i/lub nadania wezwania, ewentualna zmiana wezwania, a nawet moda). Historik nie ucieknie od analizy lub tylko weryfikacji, początków konkretnych kościołów i parafii, jeśli materiał badawczy ma być jak najprawdopodobniejszy. Oczywiście wiąże się to z ciągłym zestawianiem z innymi przejawami kultu. Autorka pisze, że „inne przejawy kultu przywoływane będą sporadycznie, przede wszystkim wówczas, gdy wzmianki o nich stanowią cenną wskazówkę co do jego początków na ziemiach polskich” (s. 153). Pamiętać jednak należy, iż przez wzgląd na skąpą ilość źródeł bezpośrednio informujących o konkretnym wezwaniu, każdy inny przejaw kultu stanowić może pośrednie potwierdzenie jego funkcjonowania. Pieńkowska w rzetelnie zbudowanym katalogu przedstawiła skrócone dzieje każdej parafii, dla której potwierdziła *dedicatio ecclesiae* św. Katarzyny.

Pomimo powyższych uwag publikacja autorstwa Patrycji Pieńkowskiej-Wiederkehr pozostanie bez wątpienia kluczową pozycją wśród materiałów dotyczących kultu św. Katarzyny – ważne miejsce w bibliografii tematu odnajdzie przede wszystkim rzeczowo i przejrzysto skonstruowany katalog kościołów i kaplic publicznych noszących wezwanie św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Ponadto tekst Autorki może stanowić bardzo cenny punkt odniesienia do badań bardziej szczegółowych, prowadzonych w ramach mniejszych struktur administracyjnych. W takim rozumieniu wywód ten bezsprzecznie pozostanie dużym krokiem naprzód w rozwoju polskiej nauki o patrociniach (*Patrozinienkunde*).

pusta